

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Sykulska 1. 40, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyjne: ul. Kopernika 1. 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do godz. 9
wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:
w Lwowie: na prowincji: 3 kor. 50 h.
miesięcznie 2 kor. 3 kor. 50 h.
kwartalnie 6 kor. 7 kor. 50 h.
rocznie 18 kor. 19 kor. 50 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mod i powieści” lub
z „Wartownią tygodniową „Książka” i 13 te-
mami rocznie promit!
Kwartalnie w Lwowie 3 kor. 40 h.
na prowincji 3 kor. 50 h.
We Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

Zgodność w Niemczech.

Wilhelm II pragnie dorównać chwałą dzie-
dowi swemu, którego mimo oporu narodu na-
zywa „Wielkim”, dorównać Bismarkowi, którego
wielkość naród czcił. Jakoż dopiął celu, a na-
wet przewyższył Wilhelma I i żelaznego kancle-
rza. Odkąd Niemcy Niemcami, przez lat tysiąc z
okładem nie było wypadku zupełnej w narodzie
niemieckim zgodności. Nie dokazały tego żadne
nieszczęścia, katastrofy, nie dokazały nawet do-
by szczęścia niezmiernego. Zwycięstwa bowiem
z r. 1870/71 napelnily uniesieniem tylko same Pru-
sy, — całe zaś Niemcy południowe i część pół-
nocnych ogarnęła wówczas trwoga przed za-
chciannością Krzyżaków. Dowodem tego ogromne
trudy, jakie przeżywać musiało obywatelstwo ce-
sarstwa niemieckiego, opór stanowczy przeciw
nadaniu Wilhelmowi i jego następcom godności
„cesarza Niemiec” — pieniąż się z gniewu mu-
siało na porządek na tytule „cesarza niemieckie-
go”, tj. prezesa monarchów Rzeszy niemieckiej,
gdzie nie utworzono „Niemiec”, tylko „Rzeszę
niemiecką”.

Czego w Niemczech przez jedenaście wie-
ków żaden mąż, żaden wypadek sprowadzić nie
zdołał, co się nawet Wilhelmu I i Bismarkowi
nie udało, tego dokonał w obecnej chwili Wil-
helm II — zapanowała w całych Niemczech
zgodność nieograniczona, ogarniająca wszystkie
państwa i państewka Rzeszy, wszystkie stany,
wyznania, wszystkie bez wyjątku obozy politycz-
ne. Już nie oboz, to zwłascza w chwili obec-
nej inne żądania — centrum żąda wycofania się
rządu w sprawie polskiej, konserwatyści po-
kazują zębów ostrych socjalistom, agraryusze
żądają, właśnie z powodu drożyzny mięsa otocze-
nia Niemiec murem nieprzebitym. Wszelako —
jak podnosi prasa niemiecka — zgodność naj-
większą panuje co do potępienia rządów
absolutycznych, zgodne co do tego są nawet
owe koła, które dotychczas absolutyzm popierały,
rozpamiętują się absolutyzmu możliwym czynili.

Naprawdę przestrzegali głosy usilne, że za-
sada „voluntas regis lex suprema” (wola pa-
nującego jest prawem najwyższym — znane hasło
Wilhelma II, którym się publicznie popisywał)
sprowadzić musi ruinę państwa. Naprawdę wy-
kazano z dziejów, że państwo od upodo-
bania monarchy zależne, w przepaść zlecieć
musi — obozy konserwatywne z światobliwym
oburzeniem odpięły, potępiały te wywody. I one
to właśnie potępiają dzisiaj najsilniej „zachcian-
ki absolutyzmu”. Wiemy już, jak się w tej
mierz odzywały takie pisma jak „Kreuzzeitg.”,
„Post”, „Reichsbote”. Ten ostatni, ultrakonser-
watywny organ powraca jeszcze raz do tej spra-
wy i dosadnie krytykuje już cały sposób postę-
powania cesarza.

„Trudem jest stanowisko ministrów, a
zwłascza kancleza wobec silnej indywidualno-
ści cesarza — ale temci bardziej powinni oni
obstawać przy żądaniu, aby cesarz cenił ich tak,
jak tego urzędu ich wymaga i aby na nie nie
zawalali, za co by w interesie państwa odpowie-
dzialności przyjmować na siebie nie mogli. Już
jednakże, że w takim razie często zmienialiby się
ministrów i nie byłoby to dobrze, lecz wtedy
chyba przekonaby się cesarz, iż lepiej jest, nie
występować publicznie tak impulsywnie, ale wię-
cej się powściągać i dokładnie naradzać się z mi-
nistrami. Silna indywidualność cesarza potrze-
buje też ministrów silnych, męskich. W takim
razie moglibyśmy mieć rządy wyborne, mamy
bowiem cesarza wielce utalentowanego, tylko, że
zdolności te właśnie powodują go niestety do
uwagi swego sądu za jedynie decydujący we
wszystkich rzeczach.

„Tu powinni zabrać się do dzieła doradcy
korony i wtedy, przy częstszych i gruntowniej-
szych obradach, udałoby się im może powstrzy-
mać cesarza od nazbyt częstych podróży i połą-
czonych z nimi festynów. Ostatecznie nawet
najlepsze, przy takich sposobnościach wygłaszane
mowy biesiadne, nie wywierają żadnego już wra-
żenia i wzytowani już też nie ponoszą z rado-
ścią kosztów przycięcia. My z pewnością nie chce-
my, aby się monarcha zamknął w swoim pałacu.
Owszem pragniemy, aby się pokazywał w kraju,
dowodząc tem, że go zajmuje wszystko, co inte-
resów narodu dotyczy — ale oględność poważna,
starannie rozważająca, gdzie i kiedy przemawiać
wypada monarcha — ta oględność jest koniecz-
na.

„My — kończy pruski organ ultrakonser-
watywny — potrzebujemy królowania sil-
nego, świadomego siebie, ale też winniśmy się
starać, aby monarcha zrozumiał, że do tego, aby
rzeczywiście być silnym, nie wystarcza armia
silna, ale potrzeba także ministerstwa silnego, z
któremby się monarcha seryo naradzał”.

Tak więc raz narazicie po jedenastu wie-
kach zapanowała zupełna zgodność w Niemczech!
Ale bismarkowskie „Hamburger Nachrichten”
wątpią, aby ta zgodność co do absolutyzmu na
co się przysła — „głosy prasy sprowadzą za-
pewne skutek przeciwny zamierzonemu, a zresztą
nie mamy nawet pewności, czy cesarz wogóle o
nich się dowie”.

Różne projekty
reformy prawa wyborczego.

(Ciąg dalszy.)

Artykuł niniejszy miał być umieszczony
po artykule drukowanym w nr. 232 a przed
artykułem drukowanym w nr. 241 a tylko z
powodu omyłki opuszczony został.

Po przeprowadzeniu głosowania i po ode-
śłaniu aktów wyborczych i kartek głosowania do
centralnej (krajowej) komisji wyborczej nastę-
puje obliczenie głosów, oddanych w całym kraju
na poszczególnych kandydatów, stwierdzenie ilo-
ści głosów oddanych na poszczególne propozycje
wyborcze, rozdział mandatów pomiędzy te pro-
pozycje w stosunku do oddanych na nie ilości
głosów, i wreszcie skonstatowanie, które oso-
biści zostały wybrane.

Wszystko to odbywa się w sposób zbliżony
bardzo do systemu d' Hondta ale poprawiony i
rozwinięty w szczególności przez autora i przez
prof. Hagenbacha-Bischoffa równocześnie i nieza-
leżnie od siebie. Autor stwierdza, że gdy wpro-
wadzono system d' Hondta w całej jego czysto-
ści do ustawy gminnej belgijskiej z 12 września
1895, okazała się zaraz potrzeba ułożenia doń
tabelki pomocniczych celem skrócenia obliczeń¹⁾.
Autor twierdzi dalej (czego nie byłem w stanie
sprawdzić na razie dla braku materiałów źródło-
wych), że i w szwajcarskich kantonach, w któ-
rych istnieje głosowanie proporcjonalne, poczy-
niono poprawki do systemu d' Hondta i w po-
łudniowej Ameryce tudzież w Australii, stąd
razem znanym różnym wypadkom, proporcjonal-
ności w państwach ustawodawstwie, są także
różne inne sposoby repartycji mandatów, odbie-
gające od zasad d' Hondta²⁾. Faktem jest, że
dla Szwajcaryi zaproponował właśnie Hagenbach-
Bischoff poprawny sposób obliczenia w piśmie,
które było dla Siegfrieda źródłem natchnienia³⁾,
tudzież które się stało podstawą systemu reparty-
cji, przyjętego przy wyborach gminnych w
Norwegii; faktem jest dalej, że Hagenbach-Bischoff
ułożył dla Bazylii formalny projekt, przedłożony
w r. 1897 tamtejszej Wielkiej Radzie i będący
podstawą tamtejszej reformy wyborczej⁴⁾.

Ten sposób repartycji ma na celu uniknie-
cie wad d' Hondtowskiej metody rozliczania, któ-
ra wymaga bardzo długich i żmudnych obliczeń
w razie, jeżeli jest większa ilość mandatów do
obsadzenia, tak, że nawet wspomniane już wyżej
dzieło tabelaryczne samego d' Hondta nie wy-
starcza na wszystkie przypadki. Trzeba więc było
je uprościć. Cały proceder przedstawia się jak
następuje⁵⁾:

Najpierw oblicza się głosy oddane w całym
kraju na kandydatów „dzikich” (Einzelbewerber).
Ci z pomiędzy nich, którzy otrzymali w całym
kraju ilość głosów, równąją się ilorazowi, wy-
nikniemu z podzielenia ogólnej cyfry oddanych
w kraju ważnych głosów, podzielonej przez ogólną
liczbę mandatów, powiększoną o 1) iloraz wy-
borczy Harego, poprawiony⁶⁾ są uważani za wy-
branych⁷⁾; wszyscy inni za upadłych.

Głosy oddane na upadłych, tudzież nad-
wyżkę głosów oddanych na wybranych kandyda-
tów „dzikich”, przenosi się na kandydatów wymie-
nionych przez wyborców w drugim rzędzie, czyli
t. zw. kandydatów ewentualnych.

Zaopatrzony w ten sposób kandydatów
„dzikich” w mandaty, przysięga się do roz-
działu reszty mandatów pomiędzy stronnictwa,
przez listy skartelowane czyli zjednoczone
uważa się ciągle jeszcze za łączne całości w sto-
sunku do innych list.

Rozdział dokonuje się, dzieląc ogólną ilość
ważnie oddanych głosów przez ilość obsadzić
mających mandatów — 1, a następnie dzieląc
uzyskany stąd ilorazem cyfry głosów osiągnięte
przez każdą grupę skartelowaną (francuskie chif-
fre électoral), wszystkie po kolei. Iloraz, uzyska-
ny dla każdej grupy z osobna, oznacza ilość
mandatów tejże grupie przypadających.

Jeżeli nie wszystkie mandaty zostaną na tej
drodce od razu obsadzone, to wedle systemu Ha-
rego, następowałoby wtedy zastosowanie zasady
t. zw. największych reszt, to jest przyznawanie wol-
nych mandatów tym stronnictwom, które straciły
stosunkowo największą ilość głosów przez zasto-
sowanie ilorazu wyborczego, a to w stosunku, w
jakim te stracone reszty do siebie stoją⁸⁾.
D' Hondt proponuje na ten wypadek dzielenie bez
końca, w sposób już nam znany, ale niedający

1) Siegfried l. c. str. 56, 57.

2) Die Anwendung der Proportionalvertretung
bei den Schweizerischen Nationalratswahlen, Basel,
1892.3) P. t. „Rathesblat und Entwurf eines Wahl-
gesetzes. Dem grossen Rathe vorgelegt am 14. Ja-
nuar 1897”. Prócz tego cytuję autor na str. 87
broszurę Hagenbacha-Bischoffa ogłoszoną w 1890 r.
w całości „La représentation proportionnelle”.4) Patrz Siegfried l. c. str. 54—52 i 83—90;
Geyerhau l. c. str. 32—34.5) Wgę, jeżeli ogólna liczba mandatów wynosi
100, to się dzieli przez 101.6) N. p. ma być wybranych 10 posłów, odda-
no 16.000 głosów ważnych, a więc iloraz wyborczy
wynosi 1.600.7) Na stronnictwo A oddano 6.000 głosów.
Na „ B „ 5.500 „
Na „ C „ 2.000 „
Na „ D „ 1.500 „
Na „ E „ 1.000 „
A więc:

wyczerpującego remedium nawet przy użyciu
wspomnianego już dzieła tabelarycznego. Hagen-
bach-Bischoff uciekał się w takim razie w swych
dawniejszych pismach do dzielnika zredukowa-
nego, o którym pisałem wyżej (chiffre répar-
titeur), uzyskiwanego przez stosowaną operację
arytmetyczną, dokonującą obniżenia ilorazu wła-
ściwego aż do tej cyfry, która, użyta równo-
ciennie za dzielnik do wszystkich list wyborczych,
daje możność uzyskania odrazu pełnej ilości po-
słów. Natomiast w swych późniejszych pismach,
również już wspomnianych i w swym projekcie
dla Bazylii stworzył Hagenbach-Bischoff system
obliczania, który, zakomunikowany ponadto pry-
watnie Siegfriedowi, stał się podstawą obmyśla-
nego przez Siegfrieda na ten wypadek systemu
repartycyjnego.

Wedle Siegfrieda dzieli się wtedy ilość gło-
sów, oddanych na każdą grupę list skończonych
przez ilość mandatów, przyznanych już tej
grupie, powiększając cyfrę mandatów o 1, a
pierwszy wolny mandat oddaje się tej grupie,
przy której iloraz, wypadający z powyższych
działań, będzie największy. Jeżeli jeszcze pozos-
tały wolne mandaty, nateńcaż dzieli się ilość
głosów oddaną na tę grupę, której przyznano
pierwszy wolny mandat, przez ilość mandatów,
jaką jej już przyznano, powiększoną znów o 1;
porównuje się ten nowy iloraz z ilorazami uzy-
skanymi z dokonanych już przy innych grupach
operacji dzielenia i przyznaje się ten drugi
mandat tej grupie, której iloraz będzie najwię-
kszy. I tak dalej postępuje się, aż do obsade-
nia wszystkich mandatów. Iloraz rozstrzygający
o przyznaniu ostatniego mandatu zowie się dzieln-
nikiem. Za jego pomocą można sprawdzić, czy
rozdział mandatów pomiędzy poszczególne gru-
py był rachunkowo trafny, gdyż jeżeli się nim po-
dzieli ilość głosów, oddane na każdą grupę list,
to uzyskane przytem ilorazy wskazać mają osta-
tecznie, ile mandatów przypada każdej grupie, a
suma tych ilorazów musi się równać w każdym
razie ogólnej sumie mandatów. Dlatego ma być
ten dzielnik urzędowo opublikowany.

Jeżeli do ostatniego mandatu, który ma być
obsadzonym, ma kilka grup równe prawo, przy-
pada ten mandat grupie liczącej się; — w razie
równości głosów rozstrzyga los. Jeżeli pewna
grupa postawiła mniej kandydatów, aniżeli jej
przypadało mandatów, to ta nadwyżka mandatów
pozostaje nieobsadzona.

W ostatnim stadium repartycji mandatów,
w którym chodzi o rozdział ich w obrębie grup
pomiędzy poszczególne propozycje czyli listy,
musi nastąpić najpierw decyzja co do kandyda-
tów krajowych. W tym celu zestawia się wszyst-
kich kandydatów, umieszczonych na wszystkich
listach należących do pewnej grupy, w szereg
wedle ilości oddanych na nich głosów. Jeżeli
kandydaci krajowi znajdują się w tem zestawie-
niu w obrębie tej cyfry kandydatów, licząc od
góry, która odpowiada ilości mandatów przypa-
dających grupie, nateńcaż uważa się ich za
wybranych; — w przeciwnym razie za upadłych.

Głosy, oddane na wybranych kandydatów
krajowych, tudzież mandaty im przekazane należy
odliczyć, a pozostałe jeszcze mandaty rozdać w
obrębie grup pomiędzy różne propozycje czyli
listy kandydatów w powyżej opisanym sposób. Je-
żeli na pewną poszczególną propozycję przypada

stronnictwo	A	zdołyło	3	mandaty,
"	B	"	3	"
"	C	"	1	"
"	D	"	0	"
"	E	"	0	"

czyli trzy mandaty zostały nieobsadzone. Resz-
ta zmarnowanych głosów wynosi tedy:

Dla stronnictwa			A	1.200
"	"		B	700
"	"		C	400
"	"		D	1.500
"	"		E	1000

Przydziela się więc te wolne mandaty stron-
niectwom D, A i E. jako wykazującym największe
reszty, po jednemu.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

prajnuja: **We Lwowie:** Administracja „Gazety
Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokółowskiej
Pasie Hasmana; **We Wiedniu:** Hasenstein i
Vogler (Otto Mass) i Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer
Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstrasse 3, A. Oppell
Grünangerstrasse 13, M. Dukas Nachf., Max. Augu-
feld & Emericch Lesser i Wollzeile nr. 9, Schallek
Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, A.
dolf Ohlswski VII. Stifte 4, E. Braun I. Rotenturm-
strasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII.
Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Ha-
senstein & Vogler i G. Daube & Comp. **W Pa-
ryżu:** C. Adams Chtorowskiego następcy: Ba-
oskowski 14, Cité de Trévise Paris.

OGŁOSZENIA: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednostronny wiersz drobnym drukiem
lub jego miejsce 30 hal. **Wielkość:** za wiersz lub
jego miejsce 50 hal. **Głosy:** przywołano za
wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Przywołano kores-
pondencyjnie:** 6 hal. od wiersza.
W numer kasztuje 8 h., na prowincji 10 h.
(Numeru dawniejsze kosztują po 10 ct.)

więcej mandatów, aniżeli ona zawiera nazwisk,
to przychodzi jej w pomoc pokrewne skoalizo-
wane propozycje (boć na to jest koalicya) i
mandaty nie przypadają tak, jak to się dzieje
wraz, gdy cała grupa postawiła za mało kandyda-
tów, lecz powierza się te mandaty kandydatom
rozporządzalnym jeszcze z innych list, w sto-
sunku do oddanych na nie głosów.

W obrębie każdej poszczególniej propozycji
czyli listy rozstrzyga wreszcie pomiędzy kandy-
datami ilość głosów. Kto ich więcej otrzymał,
ten jest wybrany.

Cały ten modus procedendi określony jest
bardzo szczegółowo w § 13 A. B. C. projektu.
Na tem kończymy streszczenie projektu
Siegfrieda, który istotnie mógłby posłużyć prze-
ciwnikom proporcjonalizmu do poparcia ich
złotego twierdzenia, że system proporcjonalny
jest „systemem wyborczym dla matematyków”.

(C. d. n.)

Stanisław Staryński.

*) Patrz o nim także austr. przedłożenie rzą-
dowe o reformie wyborczej, str. 64.

Korespondencye.

Londyn, 5 listopada.

(Ostateczny wynik wyborów do rad muniypalnych.
— Ich wpływ na ogólną politykę. — Kapitan kato-
licki członkiem izby lordów. — Sport automobilowy
króla Edwarda.)

Wynik wyborów do londyńskich rad miej-
skich jest już całkowicie znany: zwyciężyli kon-
serwatywni odniosli całkowite zwycięstwo.
W r. 1903 konserwatyści byli w mniejszości;
obecnie liberali mają tylko 3 okręgi, niezau-
ważni 1 a konserwatyści resztę, tj. 24 okręgów.
Razem oddano 1.755.881 głosów. Na „umiarko-
wanych” tj. zachowawców i unionistów padło
przez 10 milion głosów. Wybrano 1011 umiarko-
wanych, 250 postępców, a tylko 101 socyali-
stów, co stanowi dla ostatnich niebywałą klęskę.

Liczne przyczyny złożyły się na pogrom
patry skrajnych. Za rządów liberalów i socyali-
stów długi gminne wzrosły do niebywałych roz-
miarów, osobiście w okręgach, zamieszkałych
przez ludność uboższą. W dzielnicach, w których
socjaliści mieli przewagę, gospodarka gminna
była fatalna. Tym okolicznościom przypisać na-
leży głównie klęskę dotychczasowych panów sy-
tuacji. Wprawdzie wybory do londyńskich rad
muniypalnych mają w pierwszym rzędzie zna-
czenie miejscowe, mimo tego jednak rezultat ich
nie jest bez wpływu na szersze sfery polityczne
w kraju. Znawcy stosunków tutejszych przewi-
dają, że umiarkowani odniosą zwycięstwo także
i podczas wiosennych wyborów do rady hra-
bstwa londyńskiego, czyli sejmiku miejskiego. Kair
Hardie powiedział wczoraj na jadem z zgro-
madzeń, że porażka liberalów jest równoznacz-
ną z tryumfem trustu elektrycznego i innych, które
wydały 50.000 funtów sterlingów na agitację
wyborczą. Z tego wynikałoby, że zwycięzcy kon-
serwatyści staną się teraz trzustkami, a liberali
przeciwnikami trzustów. A to byłoby czemś no-
wym w Londynie.

Ze kłódką katolicki może zasiadać w gro-
nie członków angielskiej izby lordów, mogłoby
się komuś wydawać na pierwszy rzut oka wprost
niepodobieństwem. A jednak fakt taki miał już
miejsce i wnet może się ponowić. Lord Arundell
of Wardour rozstał się z tym światem, prze-
żywszy lat 75. Dziedzicem godności para Anglii
jest trzynastoletni baron Arundell of Wardour, mło-
dysz brat zmarłego lorda, należący do stanu ka-
pańskiego. Stary katolicki ród Arundellów szczyty
się nie tylko tytułem „peers of England” ale też
od czasów cesarza Rudolfa II. ma prawo uży-
wania tytułów hrabiów świętego cesarstwa. Pier-
wszy par i hrabia Arundell był dzielny wojow-
nikiem. Po powrocie z wyprawy tureckiej zo-
stał przez Jakóba I. powołany do izby magnatów.
Ostatnim księciem katolickim, który zasiadał w
izbie wyższej, był lord Petre, który w r. 1834, po-

(C. d. n.)

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Wszystko się złożyło na straszny w dzie-
jach naszych rok 1772 — począwszy od zabu-
rzeń amerykańskich i związanych rak Anglii —
aż do dymisji Choiseula, — do cofnięcia owych
6000 dukatów z Francji nadasyłanych a podtrzy-
mujących barską konfederację i do „wielkiej re-
wolucji”, która ogłosiła prawa człowieka.

W czasie sejmiku czteroletniego nazwano
pieczeniarkami stronnictwo, które wraz z
królem pomocy u Moskwy szukało. Przeciwna
partya Ignęła do Prus, u Fryderyka błagała zba-
wienia i nazywała się... patryotami. Pie-
czeniarkowie istnieli jednak od tak dawna, jak
istniały na świecie dwory. Istnieją oni dziś
jeszcze, zalewając świat cały a każda chata, z
której komina się kurzy, liczy ich bez liku...

Dwa dwory — polski i rosyjski — ściśle
z sobą związane — z samych pieczeniarków się
składały.

Rosyjski, na którym wszechwładna gwiazda
świeciła, był na wskroś zgangrenowany, batwo-
chwalczo w carycę wierzący, jej tylko skinięcia
oczekiwał, jej rozkazy ślepo wypełniał. Tam byli
pieczeniarkowie, wylegli na ziemi wolnej od obcych
wpływów, żyli pod rządem despotycznym, nie
pozwalałającym im myśleć — pod grozą knuta
i Kalugi. Tam byli pieczeniarkowie, przywykli do plag
i policzków, które na prawo i na lewo Katar-
zyna szczerze rozdawała, przywykli do gru-
biaństw i uniesień Potemkina i innych faworytów,
których charakterową próbka była u nas Buha-
kowie, Stackelbergowie, Repniny, Siewerscy...

Polski dwór w nieczem nie był podobny do
innych dworów europejskich. Król po to tylko
był wybierany, by innych słuchał. Nikt w niego
nie wierzył, nikt rozkazów jego nie wypełniał —
bo ich dawał król nie miał prawa. O przypodo-
banie się monarche, celem zyskania brylantów
i królówczyzn — jedyną czynność, którą wypeł-
niać bez kontroli miał prawo — myślały najwię-
cej kobiety, nie bacząc na rosnące królewskie
długi... Mężczyźni byli butni, bo szlachta, zbrojna
w swe odwieczne prawa i przywileje, wiedziała,
że od niej tylko król zależał. Tam byli piece-
niarkowie, wylegli na ziemi zależnej już od obcych
mocarstw, pod rządem nieporadnym, niejednoli-
nym, pod którym wolno było myśleć o detroni-

zacji, gdzie nie król rządził, lecz rozpanoszona
anarchia, gdzie dla zaspokojenia ambicji, ufni
w swą potęgę, w niezależność i nietykłość —
obecny używali interwencji. Tam byli pieczeniarkowie,
przywykli do słodkich słówek ewych królów, do
ich prośb i baktę w razie potrzeby, do samo-
woli, buty i awantu bezkarnie spełnianych.

Dwa te dwory, tak różne, tak wprost od-
miennie pochodzeniem, rodzajem, naturą, potrze-
bami i dążeniem — złąć się miały jak dwie rzeki,
z których jedna, mniejsza, wpada do większej,
tracąc równocześnie swą indywidualność — a na-
wet nazwisko...

W r. 1775 patryoci nie byli jeszcze partją
pruską, lecz prawdziwymi patryotami, w pełnym
rynsztunku wąsów, czupryn podgolonnych, kontu-
szów i karabel. Nienawidzili oni Moskwę — lekce-
ważyli króla — lecz mimo to, wszyscy zjechali
się do Grybiak.

Rozemkać było można od razu te patryo-
tów — te męskie, silne, pełne życia i fantazyi
postacie w polskim stroju — od pieczeniarków —
zniewieściących, w perukach, we frakach, poń-
czochach i trzewikach.

Kobiety zaciękawione weśmle pana Alberta,
wypytywały się swych mężów, co by znaczyć miała
owa podróż króla, po raz pierwszy prawie bez
nieodstępnej pani Grabowskiej przedsięwzięta.

Mężowie jednak ruszali ramionami, uśmiechali
się dwuznacznie, lecz nie nie odpowiadali...

Cudaty tylko mówiono o Włoszech, z którą się
pan Albert żenił...

Oczy miała podobno czarne, ogromne, jak
dwa węgle żarzące, płeć śnieżnej białości, a włosy
jasne. Z rodzeństwa, brata miała tylko przy so-
bie, Stefana. Sądząc po trzech sznurach cudnych,
olbrzymich pereł, otaczających łabędzią szyję i po
dwóch soliterach, niezmiernej wartości, błyszczą-
cych w jej małych, przeslicznych uszkach —
była bogatą...

O niej i o jej bracie, najrozmaiciej, dość
dziwnie nawet opowiadano. Jedni wywodzili ich
z książęcej jakiejś, dalmatyńskiej rodziny Scan-
derbergów, drudzy zaś twierdzili, że to para
awanturników. Właściwej prawdy nikt jednak
nie znał.

Mówiono, że Stefan — młody, przystojny,
zaledwie 24 lat mający mężczyzna — pod-
czas pobytu swego w Wenecji, gdzie wielkie
wydawał sumy, oczywiście kartami zdobyte, po-
znał się z jakąś starą Włoszką, która mu córkę
swą, przeslicznej urody, za 2000 lirów sprzedała.

I to miała być owa siostra jego — a obe-
cna panna młoda.

Stefan podpisywał się Castriotto-Scauder-
berg, choć ponoć w Dalmacji nazywano go po

prostu Zdanowiczem. W młodej, ambitnej, cudnej
piękności Włoszce, obudził chęć władzy, błyszcze-
nia, majątku, potrafił ją do swych planów nagiąć
i wywodził z Włoch, szanując jej niewinność,
z której w przyszłości wielką zamierzał wycią-
gnąć korzyść. W ciągłych był stosunkach z róż-
nymi wybitnymi awanturnikami, a w nieustannej
korespondencji z Wolterem, d'Alambertem, Grim-
mem i z całą w ogóle plejadą ówczesnych filozo-
fów. Znał intrygi wszystkich dworów i kredyt
miał u najpierwszych bankierów. Listy rekom-
dacyjne kawalera Cavalli, posta rzeczypospolitej
weneckiej w Neapolu, doskonale w jego ręku
użyte, wszędzie mu drzwi otwierały, nie tylko pod
względem towarzyskim, ale i materialnym. Po-
mimo, że te listy rekomdacyjne nie były wcale
akredytowane, zdołał Castriotto wydłubić u ho-
lenderskich bankierów olbrzymią na owe czasy
sumę 300.000 holenderskich florenów. Operując
tymi pieniędzmi, wydłużając od łatwomiernych
nowe sumy, uchodząc w jednym państwie za
księcia Castriotto, w drugim za jakiegoś hospo-
dara albańskiego — zdołał Stefan zebrać znaczny
majątek.

(C. d. n.)

dobnie jak teraz lord Arundell odziedziczył po bracie starszym tytuł i fotel w izbie lordów. Ów lord Petre był pralatem domowym Leona XIII. i zasiadał w izbie wyższej przez lat 7; w obradach atoli nie brał czynnego udziału. W czasach dawniejszych, gdy katolicy w Anglii byli srodze prześladowani, parlament angielski był dla nich niedostępnym. Książę, który dziedziczył godności parów Anglii, nie mogli zasiadać w izbie wyższej, nie chcąc składać przysięgi, która bluźnił wierz katolickiej. Obecnie taka przysięga nie obowiązuje lordów-katolików. W izbie niższej książę i teraz zasiadać nie mogą, gdyż, jak wiadomo, konstytucja angielska wyklucza od godności poselskiej zarówno księży katolickich, jak i duchownych anglikańskiego kościoła państwowego.

Od lat 6 jest król Edward gorliwym zwolennikiem jazdy samochodowej. Przez cały ten czas nie wydarzył się królówi-automobilistom ani jeden przykry wypadek. Aż dopiero przed dwoma tygodniami samochód Edwarda VII. najechał robotnika, który, idąc chodnikiem, nagle, nie oglądając się, wszedł na drogę i samochód nie można było już wstrzymać. Król zna się bardzo dobrze na mechanizmie samochodu i dlatego przy małych przeszkodach i reparacjach pomaga szoferowi. Szoferowi ma bardzo biegłych w swym zawodzie; ostatniego „wynalazł” prezydent policyi londyńskiej. Automobil królewski jest zawsze zaopatrzony w srebrną kasę z banknotami i lekami i napisem: „Rychła pomoc — to pomoc podwójna.” Król Edward posiada 9 samochodów; wszystkie są bez numerów. Wszystkie inne automobily w Anglii są zaopatrzane w cyfry i są w policyi dokładnie opisane. Król jeździ dość wolno; jego automobil przebiega co najwyżej 20 mil na godzinę. Od czasu, gdy Edward VII. rozluźnił się w tego rodzaju sporcie, sprzedaż bardzo wiele koni, które utrzymywał w licznych stajniach.

Jan Wołodyński.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 7 listopada.

W państwach opartych na zasadach prawnych, wpajają w poddanych bezwzględny respekt przed zwierzchnią władzą, karności i posłuszeństwo. Zwierzchność w zamian ma obowiązkiem nienagannym przestrzeganiem przepisów, praw i obowiązków w urzędzie i w życiu na poszanowanie zasługiwać, by w obywatelach państwa nie wzbudzać nieufności, niedowiarstwa i zatargu pomiędzy poczuciem obowiązku a trzeźwym myśleniem. Tak zwany postępek i uświadomienie różnych warstw społecznych, idące w parze z rozwojem świata, utrudniają zwierzchności wpajanie respektu u poddanych, a na odwrót poddany wiarę w dogmat, że zwierzchnia władza bezwzględnie przyswaja przykładem. Społeczeństwo całe jest jak osobnik ludzki. Gdy jest dzieckiem niedoświadczonym, wierzy w bajki o bogactwie, a gdy dojrzała, zaczyna tracić wiarę nawet w niemożliwość zwierzchności. Poddanych uczą, że oszczędność jest cnotą, gdy tymczasem zwierzchność o oszczędności nie chce słyszeć. Zamiast zmniejszyć wydatki, nakłada podatki. Czyż można się dziwić, że za przykładem zwierzchności idą i poddani różnych cechów i zawodów. Niedawno przykazanie ekonomiczne zwierzchności przyjęli i masarze. Majstrowie masarscy poróżnili się z czeladnikami z powodu wysokości, a raczej niskości wynagrodzenia za wykonywanie robót. Wynikiem zatargu była bastówka — majstrów.

Pewnego ranka sklepy masarskie dla Wiedeńczyków były zamknięte. Ktoś się odważył dnia tego zjeść kiebasę z kapustą, lub „frankfurter” z chrzanem, był rzetelnym „Streikbrecherem”. Publiczność dnia tego przekonała się, że można żyć bez wiesprzyny.

Lecz zapatrzeni w zwierzchność masarce nazajutrz uwzględniła żądania czeladników, a dla ludności podwyższyli ceny kiebas i szynki. A ponieważ czeladnicy masarscy nie należą do istot wstrzemięźliwych i zapewne wnet z nowymi wystąpią żądaniami, więc możemy się doczekać czasów, że za kiełkę z kaszą trzeba będzie zapłacić więcej, niż za bilet na przedstawienie Carusa.

Zwierzchność nie świeci nam już przykładem...

Przed sądem wiedeńskim rozegrał się proces przeciw właścicielowi znanego we Wiedniu domu rozpusty. W procesie tym zwierzchność przesłuchana była jako świadek a opuściła salę sądową na... wolnej stopie.

Prasa wiedeńska kapłała się w rozkoszy w literalnym tego słowa znaczeniu.

Proces przeciw pani Riehl — takie miano znanej „opiekunki” upadłych dziewcząt — dominował nad wszystkimi wypadkami. Przed oczyma naszymi przesunął się szereg wypartych przez społeczeństwo istot, nekanych i wyszykiwanych materyalnie i fizycznie przez formalnie krwiożerczą rufiankę — w najbliższym sąsiedztwie i pod przymkniętym okiem zwierzchności.

Zwolennicy i propagatorowie reformy administracji wewnętrznej triumfują, gdyż dla nich przesłuchanie reprezentantów zwierzchności i tej całej galeryi lupanarnych bohaterów stanowi niewyczerpany arsenal argumentów o nieprzewidywalnej sile przekonującej.

Nie wspomina o agentach policyjnych, którzy do zakładu pani Riehl chodzili na darmo, nie wspomina o różnych znieniasach i stalach „wolnych kartach” innych dyktatorów. Chciałmy państwu jeno zaprezentować naczelnicą ekspozytury policyjnej orzędzie Alsergrund, który się o ofiary rufianki nie troszczył, gdyż one i tak już nisko upadły; dlatego każda taką sprawę na ślepo przekazywał referentowi.

Tych referentów (komisarzy i koncypistów), którzy znowu sprawę p. Riehl — na ślepo — zdali na agentów, uprzywilejowanych gości „salonu” p. Riehl. Lekarzy naczelnych, którzy utrącali protokoły rewizyjne z ostatnich sześciu (!) lat.

Agent policyjny, przyjmującego podarunki od p. Riehl...

Czyż mam kontynuować tę galeryę „darmochowców” i innych przedstawicieli zwierzchności, ukiwających beneficjów rufianek w wykonywaniu, wielkomięskim i...?

Zwierzchność! ty nie przyswiasz przykładem, ty poddanym utrudniasz stanowisko, rozluźniasz karności, osłabiasz posłuszeństwo... (O-1)

Kronika.

Leoben, dnia 9 listopada 1906.

Kalendarz.

W sobotę 10 listopada. Andrzej i Awel. — Gr. kat. Terentyna M. — Kal. słow. Londonia. Wschód słońca 7:07, zachód 4:31.
W niedzielę 11 listopada. Marcin i Blak. — Gr. kat. Anstazy M. — Kal. słow. Spitoława. Wschód słońca 7:09, zachód 4:30.
W poniedziałek 12 listopada. Marcin Pap. — Gr. kat. Zynowiel M. — Kal. słow. Nowosława. Wschód słońca 7:10, zachód 4:18.

— **Mianowania.** Elew ewidencyjny Kalman Rosenberga zamianowany został geomestrą ewid. II kl.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Minister oświaty posunął do VII. klasy rangi profesorów: Antoniego Koszowski i k. Henryka Biege z żeńskiego sem. naucz. w Przemysku, ks. Aleksandra Stefanowicza z żeńskiego sem. naucz. w Lwowie, oraz Macieja Kolczykiewicza i Macieja Zwolińskiego z żeńskiego sem. naucz. w Krakowie.

Kronika lwowska.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, d. 10 bm. przy uniwersytecie. Dr. J. Busek. Statystyka ruchu ludności w ziemiach polskich. Sala III uniwersyteckiego I p. ul. św. Mikołaja 4. Początek o godz. 7.

Na prowincji. W niedzielę, d. 11 bm. Brody: prof. gimn. Kopytko; Działalność literacka Korzeniowskiego. Dolina: prof. gimn. J. Sroczyński; Bohaterowie powstania listopadowego. Kalisz: doc. przyw. uniwersyteckiego. O kwestii włościańskiej. Przemyski: prof. uniwersyteckiego. M. Rasiński; O barwach kwiatów (z demonstracją). Sambor: doc. przyw. uniwersyteckiego. Dr. J. Łukasiewicz; Uczucia a przekonania. Sanok: prof. gimn. J. Zachara; Twórczość Wyspiańskiego. Stanisławów: doc. przyw. uniwersyteckiego. Dr. J. Bomer; Wyjęcie wschodnie Karpaty (z obrazami). Strzyżów: prof. gimn. D. Wójcicki; O garbach (z demonstracją). Tarnopol: prof. uniwersyteckiego. Dr. J. Torkoczek; Elektrochemia i jej zastosowania (z demonstracją). Trembowla: prof. gimn. W. Mossakowski; O historii i rozwoju języka polskiego. Złoczów: prof. uniwersyteckiego. Dr. J. Busek; O proporcjonalnym systemie wyborczym.

— **Losowanie sędziów przysięgłych.** Do VI wydziału kadencji sędziów przysięgłych, która rozpocznie się dnia 3 grudnia, wylosowani zostali jako sędziowie: dr. S. Bektowski krawiec, A. Bilik tokarz, dr. B. Blumenfeld adw., W. Breiter w. realn., H. Czajkowski w. realn., dr. K. Czarnek adw., dr. J. Czerwik w. realn., Z. Dąbrowski w. realn., dr. S. Szepełtyński, dr. H. Feigenbaum adw., J. Filipowski w. realn., dr. Bar. Z. Gaszyński wiceokr. Wydziału kraj., J. Gerlach w. realn., E. Girtler urz. Tow. kr. ziem., W. Halski kupiec, B. Hirt w. realn., G. Jaworski architekt, dr. J. Kalenbach prof. uniwersyteckiego, Z. Kawecki w. realn., J. Kozioł w. realn., hr. A. Łódzki ofc. rach. Wydziału kraj., H. Markiewicz w. realn., dr. W. Mochnacki adw., S. Niemcewicz fabrykant tutek, L. Oberski kupiec, A. Pieniążek adw., A. Romaszka w. realn., H. Rubel architekt, T. Sochaniewicz prof. wet., F. Szecełba przedłoż. obszar dworski Romanów, P. Szulz w. realn., A. Tändler kupiec, S. Tkacz kupiec, J. Walewski piekarz, K. Wójcikiewicz adw. Banku kraj., dr. F. Zoref adw., L. Walewski inżynier.

Jako zastępcy, wylosowani zostali: J. Barach w. realn., A. Barszczewski majster murarski, F. Bernkopf inż. Wydziału kraj., dr. S. Bund adw., A. Gewehr kupiec, A. Kociatkiewicz adw. Wydziału kraj., dr. I. Lau adw., dr. C. Nussbrocher adw., K. Peszkowski kierownik basenu kraj.

— **Z izby sądowej.** (Morderstwo.) Przed ławą przysięgłych toczy się dziś pod przewodnictwem radcy Jasińskiego rozprawa przeciw włościaninowi z Moosaru ad Brodki (pod Lwowem) Hryńkowi Wasylczyńskiemu, oskarżonemu o to, iż jeszcze w listopadzie 1902 zamordował na gościńcu stryjskim na przestrzeni między 17 i 18 km., Wasyla Starowickiego, który w noc ową wiozł beczki na piwo do Lwowa. Morderca obrabował ofiarę swą z 88 kor. Śledztwo, jakie po wykryciu zbrodni toczyło się przeciw Wasylczyńskiemu, nie dało wówczas dowodów jego zbrodni, dopiero przed parą miesiącami zeznała jego bratowa, iż Wasylczyński przyniósł się przed nią do zamordowania Starowickiego. Zbrodniarz przeżył jednak tym zeznaniem i czynu się wypiera. Akt oskarżenia zarzuca nadto Wasylczyńskiemu zbrodniczą publiczną przez pogroźki w obec włościanina Kryski, który miał go widzieć w chwili po dokonaniu zbrodni okrwawionej i zbrodnicę oszustwa przez namawianie do fałszywego zeznań. Rozprawa potrwa dwa dni.

— **Aresztowanie na tle politycznym.** W związku z rewizją, przeprowadzoną przed parą dniami w M. Kasie obcych, na skutek odezw starostwa w Sokalu, aresztowała wczoraj policya lwowska złuch. medycyny Rafalowskiego z Król. pol., a równocześnie przeprowadziła rewizję w jego mieszkaniu przy ul. św. Anny. Znalezione podobno dowody stosunków z aresztowanym w Sokalu rewolucjonistą.

— **Aresztowanie lichwiarskie.** Jak już wczoraj donosiśmy, aresztowany został jeden z najbardziej niebezpiecznych lichwiarzy lwowskich Aron Garfunkel. Do Lwowa przyjechał on dopiero przed dwoma laty, mając już za sobą wyroki karno-sądowe i rozpoczął tu swoją działalność w wyrabianiu pożyczek lichwiarskich. Na tym procederze szybko dorobił się majątku i wyposażył trzy córki; ślub trzeciej córki odbył się dopiero onegdaj a p. Garfunkel, pytany, skąd na pieniądze na posag, odpowiedział, że w bieżącym roku zarobił 17.000 k. Garfunkel dlatego był niebezpiecznym, że omatał swą ofiarę, już nie wypuszczał jej z rąk, ale systematycznie, jakby o obmyślanym z góry planem wysysał jej jak pajak do otchłyni kropli krwi. Garfunkel podawał, że „pracuje” dla eksporterów: Judy Lejby Lutwaka, Józefa Lutwaka i Izraela Kaanera w Rzeszowie. Z reguły za wkład wystawiony np. na 600 k. wypłacał Garfunkel 440 k., zatrzymując sobie nadto z tej sumy 40 k. za „pośrednictwo”, klient zaś obowiązany był do spłacenia całej kwoty 600 k. w tygodniowych ratach po 200 k. Miał także Garfunkel przyjmować weksle z fałszywymi akceptami. Gdy niedawno temu kupiec Rosner (ul. Krakowska) uciekł, pokazał się, że między postawionymi przez niego wekslami, w których eskontowaniu pośredniczył Garfunkel, wiele było fałszywych. Zaraz potem wyszło na jaw w Tarnopolu wiele weksli z fałszywymi podpisami, a że i tu pośrednikiem był Garfunkel, sąd tarnopolski zarządził śledztwo i aresztowanie Garfunkla. Zgłasza się już wiele innych osób, pokrzywdzonych i wyszykiwanych przez tego agenta lichwiarskiego. Śledztwo, które wdrożone zostało, odekni zapewne wiele tajemnic lwowskiej „czarnej giełdy”.

Kronika powaszechna.

— **Obrazek z pruskiej kultury.** W Obrazie w Poznaniu w dzień Wszystkich Świętych grono

dzieci szkolnych pod opieką starszych sióstr i braci, śpiewało wierszem przed figurą modlitwy do Matki Boskiej i figurą iluminowaną świecami. Nagle w towarzystwie syna zjawia się w uniformie komisarza z kłami na ustach „p... die verhoofte Bande”, wpada w gromadę modlących i rozpęta, klnąc i wybijając palcami, a swemu synowi każąc wejść na żelazne opieszenie i aresztować palce na uszach Matki Boskiej. Syn komisarza netylko, że pogasił, ale zabrał w kieszenie świece. Dzieci wystraszone postępowaniem komisarza, rozbiegły się, lecz za chwilę powróciły, aby posłuchać świeczki i śpiewać dalej; ponieważ świeczki zostały zabrane, więc śpiewali dalej bez świeczki, a komisarz ze swoim adiutantem udali się do gościńca.

Nasajutrz wieczorem powtórzyła się podobna scena. Jak wiadomo odzienie od czasu aresztów w szkole odmawiają wieczorem przed figurą litanię, prosząc Boga o zmiłowanie. Na drugi dzień po wystąpieniu komisarza zgromadziły się wszystkie dzieci na zwykłe modlitwy, ale teraz wpadł dwóch fandarów i policyant, roznosiąc na wszystkie strony modlące się dzieci. Dzieci wypędzone od jednej figury, pobiegły się modlić do drugiej, a policya za nimi i tak cały wiecór fandarom ścigał i przepędzał z miejsc na miejsce dzieci, chcąc się pomodlić.

— **§ Studenci polscy w Leoben.** Do Wiednia przybyła do Koła polskiego deputacja polskich studentów Akademii górniczej w Leoben, którzy obawiają się, że po zamknięciu szkoły wskutek strajku niemieckiego nie będą ponownie przyjęci dla braku miejsca. Studenci otrzymali od pos. Strasskiewicza, który się w tym kierunku informował, zapewnienie, że wszyscy, którzy mają odpowiednie kwalifikacje, przygotowane będą przyjęci. Zwrócono też uwagę studentów, że przy faktycznym braku miejsca w Leoben dobraćby było, żeby część polskich studentów przeniosła się do równorzędnej Akademii w Przemysku, gdzie wykładają również po niemiecku.

— **§ Bursa na morzu.** Według nadeszłych doniesień z Władystoku, na pełnym morzu szalała wczoraj burza, podczas której koło wyspy Mesima zginęło przeszło 1.000 rybaków japońskich.

— **§ Rewolucjonistów rosyjskich w Londynie.** Z Londynu donoszą: Na inspekcję policyi przy Browstree sprowadzono przed parą dniami Seliga Zingara, żyjącego polsko-rosyjskiego, którego około 17 lat, którego wydania domaga się rząd rosyjski. Jest on oskarżony o to, iż bomba, którą wrzucił do kasarni policyi w Warszawie, zamordował znaczną ilość osób. Oskarżony, drobny, słabowity, nędznie wyglądający młody człowiek, robił wrażenie zapłakanego. Uwzięcie jego nastąpiło w Manchesterze. Zastępca powiatu rosyjskiego, Orłow, oświadczył, iż typisier sprawcy zamachu, nie zgadza się z wyglądem Zingara. Następnie odczytał urzędnik zeznania p. Lewi Landkrona, którego Zingar był zatrudniony. Pewien młody człowiek, nazwiskiem Selig Zingar, wstąpił 22 października u mnie do służby. Przedstawił się jako Rosyjanin. Wczoraj przeszedł do mego interesu urzędnik policyi z Manchesteru i spytał o Zingara. Zawołałem Zingara i ten opuścił biuro z owym urzędnikiem.

Popołudniu zostałem wezwany do ratusza, gdzie mnie polecono oświadczyć Zingerowi, iż jest oskarżony o rzucenie bomby. Ten odpowiedział na to: to nie prawda, to uczynił kto inny. Nie przypominam sobie, co on dalej mówił, wiem tylko iż wspominał o zamordowaniu dwóch policyantów. Następnie przedstawiłem oskarżonemu rozkaz uwieszenia go. Zinger odpowiedział po wysłuchaniu: „Kiedym do Grimsby przybył, obawiałem się, iż nie pozwolą mi wyjechać. Opowiedziałem tedy tę historię, aby być traktowanym jako przestępca polityczny”. Oskarżony został na tydzień zatrzymany w więzieniu.

— **§ Koszt wojny rosyjsko-japońskiej.** Jak z Petersburga donoszą, kontroler państwowych finansów przedstawił radzie ministrów sprawozdanie w sprawie kosztów wojny rosyjsko-japońskiej. Komisja, zajmująca się tem sprawozdaniem, pracować jeszcze będzie 3 lata, co kosztować będzie 1.200.000 rubli. Dotychczasowe sprawozdanie wykazuje, że rząd rosyjski lekceważył całą wojnę i przekazał na nią tylko 100 milionów rubli, podczas gdy pochłonęła ona sumę 1.870.000.000 rubli.

— **Prof. Franciszek Neuhauser i Spka.,** skład fortepianu, planin i harmonium, Lwów, Batorego 11, ma instrumenty pierwszej jakości. Kierownictwo fachowe. Sprzedaż, kupno, wynajem na przystępnych warunkach.

— **Korespondencye Redakcyi.** Wny Lyz. Duka. Dla obu młodych ludzi z Królestwa, którymi WPan się interesuje, nadarsa się pomoc. Prosimy o bliższy adres celem porozumienia się.

Zmarli.

P. Stanisław Agospowicz, poseł na sejm, właściciel dóbr, umarł w Zakopanem, jak nam stamtąd telegrafują. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę w Błotwie, w powiecie nowomiejskim.

Ze stowarzyszeń.

W internacie im. Piarowicza dla uczniów sem. naucz. we Lwowie, w niedzielę 11 bm. uroczystość wiośni uroczystości rocznicy poświęcenia własnego budynku.

W „Gwiazdzie” lwowskiej w niedzielę 11 bm. przedstawienie amatorskie; odegrana będzie komedia Bułackiego „Radość pana radcy”.

Z całego świata.

Wiedeń. Cesarz udał się dziś na dwudniowy pobyt do Wallese do arcyks. Maryi Walejry.

Wiedeń. Stan zdrowia dr. Luegera znacznie się poprawił.

Poznań. We wsi Betkowie przyszło między 30 galicyjskimi robotnikami polnymi do bójki, w której jeden został zabity, a kilku odniosło ciężkie rany. Prowadzą aresztowano.

Berlin. Książę Joachim Albrecht pruski, ożeniony niedawno morganatycznie z p. Sulzer, która w taki skandalizujący sposób przyszła do tytułu baronowej Liebenberg (nr. 247 „Gaz. Nar.”) i w istocie jeszcze rozwiedziona nie jest, wyjechała jako komendant wojsk do Afryki południowej.

Riwa. Z powodu przerwania się grobli na potoku górskim miasto jest częściowo pod wodą. Wiele magazynów musiało zamknąć, bo woda dostała się do wnętrza. Ruch kolejowy do Arco wstrzymał.

Stan powiatu. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 8 listopada. 1906 roku o godz. 7 rano. Ciepłota — 78 Tarnopol — 78 Lwów — 72, Suła — 72 Przemyski — 72 Jarosław — 68 Tarnobrz — 68 Nowy Zagór — 68 Kraków — 60 Praga — 50, Wiedeń — 42 Garmersing — 40 Badapce — 78 Ischl — 204 Riva — 141 Triest — 160 Celsus.

Ruch artystyczno-literacki.

— *** Z sali koncertowej.** Nazwisko prof. Henryka Melcera, jako pianisty, aż nadto znanem jest u nas i w świecie muzycznym, a więc występ szczególnie rozchodzić się o jego wysokie, wszędzie z uznaniem podnoszonych zaletach artystycznych. Prof. Melcer każdego roku występuje u nas raz lub dwa razy publicznie i z każdym swym koncertem artysta ten powiększa i tak już wielki zastęp zwolenników swoich zalet artystycznych. Wczorajszy program zajął nam listownie zebranych słuchaczy z czterema drobniejszymi kompozycjami Melcera, z których „Moreau fantastique” dla pięknej inwencji i treści poetycznej najbardziej się podobało. Wielki talent zaś p. Melcera w stylowym odwróceniu kompozycji a zwłaszcza w uchwyceniu treści muzycznej ze strony poetycznej, wystąpił najbardziej i najkraszej w odegraniu 24 Preludów Chopina. Wszystkie preludy wymagają blisko godzinę czasu; mogłoby więc łatwo nastąpić znużenie słuchacza. Lecz w odwróceniu p. Melcera słucha się tych kompozycji z niezwykłym zainteresowaniem. Punktem kulminacyjnym całego koncertu była interpretacja Des-dur preludu; aby utwór z taką poezją odegrać, jak wczoraj uczynił to p. Melcer, potrzeba było wielkim artystą — muzykiem; p. Henryk Melcer jest nim w całym tego słowa znaczeniu. — Gr—

— *** P. Wael. Kochański** w swoim koncercie, zapowiedzianym na 20 bm. w sali „Domu narodowego” wykona niegdyś jeszcze nigdzie wspaniałe koncert skrzypcowy szwedzkiego kompozytora Tor Aulina. Oprócz tego na program składa się przedłożona Sonata Hádla, utwory Sindinga, Schuberta, Wagnera i Winiawskiego.

— *** „Polskie Post” (Wiedeń).** Redakcyja poświęca nr. 7 zobrażeniu walki, którą rząd pruski wydał narodowi polskiemu w zabiorze pruskim. O tej sprawie mówi artykuł wstępu, zilustrowany w dalszym ciągu interesującymi głosami prasy niemieckiej różnych obozów; o tej sprawie mówi dr. Goldschneider na ile książki Bressniza „Die Polenfrage”. Dr. Koneczny pisze z swego stanowiska o wiedeńskiego o Włodzimierzu Spasowiczu. „Listy Czeskie” wykazują, jak niekiedy niektóre sfery czasów powstają teraz na Polaków. Poseł Seinfeld zajmuje się koleją późną po jej upadku. Fejleton wiedeński, rubryka wiadomości osobistych, tygodni polityczny, wiadomości teatralne, sportowe, korespondencye z różnych miast, artykuł o Kościuszkowie w Solurze wypełniają inne rubryki. W odcinku dołączenie noweli Juliusza Głowackiego p. t. „Podpalenie”.

— **Reperituar lwowskiego teatru miejskiego.** W sobotę popołudniu „Dziwka orleńska” — wieczór „Lalka”. W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane” — wieczorem „Eugeniusz Oniegin” występ Irany Bohusa. W poniedziałek „La Bestia” Żukawskiego.

— **Reperituar teatru krakowskiego.** W sobotę premiera „Zakochana” Richiego. W niedzielę popołudniu „Odrodzenie” Sobótana, wieczór „Pana sily” Björnsona.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i poście.)

— Na wczorajszą popołudniową rozprawę prof. Bujwida przeciw redakcyi „Naprzodu” i p. Klemensiewiczowi przeciwko dr. Romanowi Niteckiemu, b. asystenta zakładu. Prof. Bujwid spytał świadka, czy prawdą jest, że on pracował o grubości w masie krakowskiej przedstawił, jako swoją i wydał pod swoim nazwiskiem. Świadek dr. Niteck odpowiedział, że prace takie, wykonane w laboratorium pod kierunkiem profesora, powinny być wydane pod wspólnym nazwiskiem. Oświadczył atoli, że z tego powodu nie ma żadnej pretensji do profesora Bujwida.

Dziś przedpołudniem przesłuchiwało dalszych świadków, popołudniu będą czytane rozmaite akta. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro wieczorem.

Z WARSZAWY.

(Poście.)

— Wczoraj wykonano w Łodzi w odstępach półgodzinnych zamachów na dwóch robotników, którzy zmarli, zanim zdolano przyjąć im z pomocą. Około 11 wieczorem wywiązała się gwałtowna bójka między robotnikami na ul. Starogrodzkiej; przez kilku kłótniarych dwie osoby zostały ranione śmiertelnie. Ogółem od 1 do 7 bm. zabito lub ranniono około 28 osób, nie licząc około 100 kłótniarych, oraz tych, których nie opatrzyło pogotowie.

— W Łodzi przyszło do ponownych starć między robotnikami narodowymi i socjalistami i znowu dwie osoby zostały ciężko ranione.

— W mieszkaniu szewca Leśniewskiego w Łodzi odkryto tajną drukarnię. Leśniewskiego uwięziono, mieszkanie opieczkowane.

Rabunek miliona rubli.

Kolo stacyi Rogów na linii warszawsko-wiedeńskiej rzuciono wczoraj — jak telegrafuje Petersburska Agencja — bombę na pociąg osobowy, z którego następnie z r a b o w a n o około miliona rubli. Miało prztem wiele osób zginąć lub odnieść rany.

Burowi Wolffowi dziś donosi: Według ostatnich wiadomości o napadzie na wagon pocztowy kolo stacyi Rogów, rzuciono na pociąg 3 bomby, które eksplodowały; dwa wagony zostały zniszczone i spalony, jeden oficer i 6 żołnierzy zginęło, 9 żołnierzy, 2 urzędników i kilku podróżnych odniosło rany. Sprawcy uciekli.

Warszawa. (P. t. A. g.) Późną nocą przybył tu pociąg pocztowy kolo warszawsko-wiedeńskiej, na który wykonano kolo Rogowa, o 90 kilom. stąd, zamach. Między ranymi, przywiezionymi tu, jest 9 żołnierzy, jeden urzędnik pocztowy i jeden pocztownik. Według opowiadań świadków naocznych, w chwili przybycia pociągu do Rogowa zastrzelono na peronie jednego fandarza, poczem około 100 ludzi ubrojonych w karabiny Mausera z czerwonymi sztandarami uderzyło na wagon, w którym była straż i rzucili trzy bomby. Z 17 żołnierzy 9 rannych, a 7 zginęło. Zwłoki jednego żołnierza znaleziono. Wagon spalił się. Napastnicy arabowali znaczną sumę, jaką wzięli z urzędu cłowego na stacyi Granica. Urzędnik pocztowy, który chciał stawiać opór, został ranny. Napastnicy uciekli do lasu. Dali oni ogółem 200 strzałów. Wysokość zarobowanej sumy nie jest jeszcze stwierdzona.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i poście.)

— **O polski katechizm.** Cała niemiecka prasa katolicka zamieszcza obzerne artykuły, w których występuje przeciw pismom hakejstycznym i najsurowszej potępi ich stanowisko w sprawie nauki religii.

Landrat pow. mogilnickiego złożył z urzędu 48 sołtysów i ławników gminnych, oraz członków dozoru szkolnego, którzy nie zastosowali się do jego życzenia i nie cofnęli zakazu w sprawie wykładu religii.

Strajk szkolny w Prusach zachodnich bardzo się szerzy. Na Kaszubach wybuchy strajki działają szkolnej w Sierakowicach, Borku, Sulgowie i Klepinie w pow. kartuskim i Kołaczku w pow. wejherowskim.

Sprawy krajowe.

5.000.000 kor. na krajowy fundusz inwestycyjny.

Statut Banku krajowego zawiera w § 102 postanowienie, iż gdy kapitał zakładowy Banku dojdzie do 4.400.000 kor., nadwyżka coroczna przychodów Banku kraj., o ile nie będzie potrzebna na utrzymanie w powyższej wysokości kapitału zakładowego, oddana ma być do dyspozycji sejmowi krajowemu. Chwila ta zbliża się obecnie, gdyż zamknięcie rachunków Banku za r. 1905 wykazało zakładowy kapitał Banku kraj. 4.247.616 kor. Uzasadniona jest przeto nadzieja, że już tylko część 40 proc. nadwyżki dochodów Banku z r. 1906 potrzebna będzie na statutowe uzupełnienie kapitału zakładowego, przez co część dochodów Banku kraj. w przyszłości służyć może innym ważnym celom gospodarki krajowej. Statut Banku krajowego pozostawia decyzję sejmowi, na co ma być ta nadwyżka użyta.

Ten stan rzeczy spowodował dyrektora Banku kraj. dra J. Milewskiego do wystąpienia z projektem, o którym już onegdaj pokrótce donosiliśmy.

Wobec względnie znacznej wysokości sum, jakie prawdopodobnie corocznie będą do dyspozycji z nadwyżek dochodów Banku, dalej wobec ich trwałości i szanys stopniowego wzrostu, pożądanem jest zapobiedz z góry dorywcemu ich przeznaczaniu pod zmienem i nieobliczalnym wrażliwem chwili, a zapobiedz można przez stworzenie jasnego i ścisłego programu trwałego używania sum tych w przyszłości.

W statucie Banku krajowego umieszczono jako myśl przewodnią założycieli, że Bank krajowy służyć ma „dla popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu”.

Uchwała dyrektora Banku kraj. powołując się na uchwałone w 1904 przez sejm rezolucje, mające na celu wdrożenie większej aktywności, celem powołania do życia wielkiego przemysłu, sądzi, iż cele te można osiągnąć przez stworzenie nowego krajowego funduszu inwestycyjnego, dotowanego przedewszystkiem z nadwyżki dochodów Banku krajowego, niezużytych na powiększenie jego kapitału zakładowego.

Fundusz inwestycyjny byłby własnością kraju a byłby administrowany przez Bank kraj., osobno bilansowany i zarachowywany. Fundusz ten nieograniczałby się do przemysłu, ale zarówno i rolnictwo i górnictwo i handel, produkcyja i organizacyja gospodarcza mogłaby być jego polem działania. Czynność jego mogłaby objawiać się zarówno w inicjatywie, jak w poparciu cudzej inicjatywy; na początek mogłaby jednak zasadniczo wykluczyć prowadzenie przedsiębiorstw na własny rachunek, lub uczynić to zawieszem od osobnego pozwolenia Wydziału krajowego.

Zdaniem dyrektora Banku krajowego, pomoc funduszu inwestycyjnego dla przedsiębiorstw winna być udzieloną zarówno w formie kredytu na kapitał zakładowy, z długim okresem spłaty, jak w formie przysiępienia, w tym razie jednak tylko do spółek lub towarzystw z ograniczoną poręką lub odpowiedzialnością.

Dotację funduszu pierwotną proponuje Bank krajowy oznaczyć przynajmniej na 5.000.000 kor., wypłacalnych stopniowo z nadwyż

